

Sztuka Haliny Auderskiej pt. „Zbiegowie” należy do najlepszych naszej powojennej produkcji dramatycznej. Wiele oryginalności tkwi już w samym pomysle — ukazaniu problemu zbiegostwa pańszczyźnianych chłopów na tle konfliktu między dwoma zwaśnionymi dworami szlacheckimi.

Punktem zawiązania akcji jest miłość dwójga poddanych, którym pobrać się nie pozwala okoliczność, że pochodzą z owych dwóch skłóconych ze sobą dworów. Tragiczne i pełne ideowej wymowy jest rozwiązanie, w którym z jednej strony wśród huczego „kochajmy się” dochodzi do ugody dwóch panów, z drugiej — para zakochanych w sobie poddanych nie może się wakutek tego pobrać. Dzięki pomysłowemu przeprowadzeniu akcji i dobrej budowie dramatycznej jest sztuka Auderskiej znakomitą egzemplifikacją tezy społecznej, jednak bez wulgarnych uproszczeń.

Świetnie charakteryzuje Auderska postać podstolego Oborskiego, prowincjonalnego „reformatora”, który z pobudek czysto osobistych przeprowadza szereg drobnych udogodnień, aby zasłużyć sobie wśród okolicznej szlachty i swólego chłopstwa na miłośnego, rozumnego pana. Reżyser Tadeusz Byrski poszedł szczerze po linii intencji autorki, a Tadeusz Kubalski jako podstoli bardzo dobrze interpretuje tę postać. Jego gesty, mimika, podekscytowanie składają się na b. realistyczną figurę szlachcica.

Cała sztuka, dobrze dramatycznie zbudowana, obfituje w wiele ciekawych sytuacji, które reżyser umiejętnie podkreślił. Na przestrzeni II aktu mamy dwie sceny pełne ideowego ładunku. Scena zaprawiona przez autorkę ironicznym komizmem jest przeniesienie z pańskich pokoiów do kuchni stołu palisandrowego

dla czeladzi. Podstoli przy okazji, w otoczeniu swoich domowników, wygłasza makaroniczną mowę, w której usiłuje dowieść, iż jest zdania, że szlachty i włóścielan nie nie dzieli poza wdzięcznością, jaką winni okazywać poddani swoim panom. Również w kuchni odbywa się scena lustracji zbiegów, których wycozcował z dworu stolnika Steckiego ekonom Oborskiego za milczącym przyzwoleniem swojego pana. Reżyser operując efektami przeważnie mimicznymi sprawił, że ta niema prawie scena jest pełna

rezultacie kończą zadawnione spory pomiędzy dwoma dworami.

Porozumienie między dworami przekreśla równocześnie związek między pokojówką cześnikowej, którą dobrze kreuje Lucyna Legut, a zbiegiem zmuszonym do ukrywania się u podstolego. Stefan Burczyk nie miał w tej słabo zarysowanej przez autorkę postaci okazji do wykazania swolch umiejętności.

Nie bardzo udało się również autorce trzećia para zakochanych: córka podstolego i starościc. Autorka zamiast wypozażyć oboje w uczucia, które tłumaczyłyby pojawienie się tych postaci na scenie, zrobiła z nich porte-paroles swolch poglądów. O ile jednak Grażyna Korskow wczuła się stosunkowo dobrze w rolę córki podstolego litującej się nad czeladzią, to Zbigniew Gawroński za bardzo był sobą, za mało starościcem, postępującym w myśl wyznawanych przez siebie nowych idei.

W dalszych rolach na wyróżnienie zasługuje Jerzy Block, jako wędrowny obraznik, łowca i roznosićiel nowinek, prawdziwy chłopiec - roztropek. Potulną wobec meza i groźną dla czeladzi była Zofia Mojska, jako podstolina, za mało jednak już w samym tekście zindywidualizowana. Tadeusz Tusiaćki w roli kucharza stworzył typ obłudnego slugasa, naprzemian pochlebcy i szydery, choć miejscami trochę przesadzał (koperczaki do Nastki).

Ogólnie biorąc przedstawienie toruńskie jest dobre i wyrównane. Widz wychodzi z teatru pod wrażeniem ogromnej krzywdy, jaka działa się chłopstwu w feudalnej Polsce, bo Auderska z wielką pasją demaskatorską odsłoniła cały mechanizm ucisku reprezentowany przez szlachcica - pana i sędzięgo chłopca.

Henryk Wandowski.

Wieczory teatralne

Sztuka Haliny Auderskiej „Zbiegowie” na scenie toruńskiej

ideowej wymowy — oto zbiegowie dostają się spod bata jednego okrutnego ekonomo pod bat drugiego równie mściwego.

Akcja sztuki dzieje się w 1788 roku, w okresie gdy położenie chłopów było jeszcze gólnie ciężkie. W tym czasie odczuwano brak rąk do pracy. Stolnik Stecki wszczął więc energiczny pościg za zbiegami. Józef Sadowski w tej roli reprezentuje typ prawdziwego szlachcica, ambitnego warchoła i szlagona. Podczas krytycznych dla podstolego poszukiwań za zbiegami na jego dworze, ratuje go z opresji jego siostra, cześnikowa, która w osobie Walentyna Lisowskiej ustrzegła się od popadnięcia w ton francuskiej markizy, co to się dziwi, że chłop ma tyle rąk i nóg co pan. Kokietując stolnika wzbudza w nim głębsze uczucia, które w